№ 2. Luty 1934 r. Rok II.

WIADOMOŚCI PARAFJALNE

Miesięcznik Relig.-Społeczny.

Parafje: Pogoń, Stary i Nowy Sielec w Sosnowcu.
Djecezja Częstochowska.

Z Bogiem — nie mimo Boga!

Upadek i powstanie.

Gdy Najśw. M. P. przyniosła 40 dniowe Dzieciątko Boże do świątyni jerozolimskiej, by uczynić zadość prawu mojżeszowemu, prawu oczyszczenia, bogobojny Symeon, drżącemi od starości i wielkiego wzruszenia rękami, wziął Boże Dzieciątko, przytulił do swej piersi i w modlitewnej ekstazie dziękował Bogu za łaskę dostąpienia zaszczytu oglądania Tego, który miał być *„światłością na objawienie pogan i pociechą ludu izraelskiego"*.

Potem załzawione od radości oczy skierował na Matkę Najświętszą i duchem proroczym wiedziony wypowiedział te pamiętne słowa: *„Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą"*.

Według egzegetów, Symeon w powyższych słowach przepowiada, że niektórzy, nie wierząc, a raczej nie chcąc wierzyć w Chrystusa, który jest światłością i drogowskazem w życiu czy to poszczególnego człowieka, czy to rodziny lub też całych narodów, dobrowolnie odsuwając się od tej światłości, błądzić będą w ciemnościach i dlatego potkną się o swój występek, upadną i zostaną potępieni. Symeon miał tu na myśli ludzi złej woli, jak faryzeuszów, doktorów zakonnych i im podobnych, którzy *„wzgardzili światłością, jaka na świat przyszła, gdyż ciemne były ich uczynki"*.

Nie za każdym jednak upadkiem idzie zaraz potępienie, boć Pismo św. wyraźnie powiada, że *„i sprawiedliwy siedmkroć na dzień upada"*. Ale czyż w tych słowach mamy się dopatrywać jakiegoś bagatelizowania upadków? O, nie! Pismo św. podkreśla tylko słabość i ułomność ludzkiej natury i dlatego właśnie przestrzega nas przed lekceważeniem i chce nas nakłonić do zdwojonej czujności. Zresztą, jak wiemy z własnego doświadczenia, upadek upadkowi nie jest równy. Bywają upadki bardzo bolesne, obrażenia cielesne nader dokuczliwe, wymagające wielu starań i czasu, by człowiek powrócił do zdrowia, a są także upadki nie bardzo szkodliwe, które jednak zbyt często powtarzane, prędzej czy później, szkodliwemi być muszą. To samo stosuje się i do upadków moralnych.

Ktoś powiedział, że chociaż w życiu bywają romanse, jednak życie nie jest romansem. I rzeczywiście, życie jest twarde, a niekiedy nawet brutalne. Nic też dziwnego, jeśli wśród ustawicznych zmagań i borykań się życiowych, człowiek czasem upadnie. Owszem, bywa nawet i tak, że ludzie najlepsze swoje doświadczenia zyskują przez upadki, jakich doznali dzięki innym osobom. Tego rodzaju upadki zachęcają każdego rozsądnego człowieka do lepszego postępowania, do większego taktu i panowania nad sobą, ażeby w przyszłości być szczęśliwym. *„Kto jest silny w sobie, to każde potknięcie się posłuży tylko do wzmożenia w nim odwagi i do nowych wysiłków"*. Byleby jednak tych potknięć nie było zadużo, gdyż wtedy mogłyby przejść w przyzwyczajenie, stać się drugą naszą naturą, a wówczas sprawa byłaby cokolwiek gorsza.

Trudno jest wyobrazić sobie człowieka bez wad i ułomności. Taki człowiek byłby „chodzącą doskonałością". Tacy doskonali ludzie bywają wprawdzie, ale tylko w powieściach. Dopóki będą na świecie ludzie, dopóty będą i upadki. Jeśli dzięki dobrej i silnej woli, po upadku natychmiast, albo wkrótce nastąpi powstanie, to wówczas jest dobrze. Lecz jeśli do upadku doprowadzi człowieka nie zwykła ułomność ludzka, lecz zła wola,

wtedy może ona upodlić ducha, uczynić go nieczułym, niewrażliwym na zło, może utrudnić, a nawet uniemożliwić powstanie. Historja zna ludzi o silnych charakterach, którym nieraz w życiu noga się poślizgnęła i upadli, ale ta sama siła charakteru przyczyniła się do powstania z upadku, do odniesienia zwycięstwa w ciężkiej walce z przeciwnościami tego życia.

Lecz z drugiej strony, znamy także i indywidualności potężne, które mogłyby dla społeczeństwa zdziałać bardzo wiele; ponieważ jednak motorem ich postępowania była zła wola, więc jednostki te załamały się duchowo, upadły, aby już z upadku tego nie powstać.

Upaść i nie móc powstać -- oto cała tragedja jednostek jak i narodów.

Ktoś powiedział, że *„naród słaby może upaść, ale zginąć t. j. nie móc powstać, może tylko naród nikczemny, spodlony"*. Mickiewicz, tłumacząc pewien wiersz Byrona, powiada:

...„Bo własne tylko upodlenie ducha
„Ugina wolnych szyję do łańcucha.

Naród nasz miał swe wady i to wady duże i dlatego upadł. Ale miał też i silną wolę powstania, więc po usilnych trudach i po wiekowej ekspiacji za winy swych ojców, powstał do nowego życia. Naród nasz nie zginął, bo chociaż w pewnych okresach był narodem słabym, ale nigdy nie był nikczemnym.

Przysłowie nasze mówi: *„Gdzie drwa rąbią, tam i wióry lecą"*. Życie nie jest romansem, lecz walką, i to ciężką walką. Z każdej walki można wyjść trochę poturbowanym i trzeba czasu, aby człowiek do normalnego mógł wrócić zdrowia.

Że bywają w życiu upadki, tak dalece temu się nie dziwmy. Wysilajmy tylko wolę w tym kierunku, by jaknajrychlej z upadku nastąpiło powstanie. A wtedy w ciężkiej walce życiowej napewno walne odniesiemy zwycięstwo.

W DWUNASTĄ ROCZNICĘ KORONACJI PAPIEŻA PIUSA XI.

Motto: W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. —
A. Mickiewicz.

Minęło lat dwanaście od chwili, kiedy lud rzymski zebrany na placu Świętego Piotra witał radosnymi okrzykami nowego Papieża, godnego następcę Benedykta XV. Równocześnie druty telegraficzne i telefoniczne rozniosły tę wieść radosną po kuli ziemskiej, a z jej nadejściem rozkołysały się dzwony świątyń katolickich całego świata i popłynęła harmonijna i potężna muzyka od miasta do miasta, od wsi do wsi... aż hen... daleko, poza morza i oceany, ku czci Tego, który ozdobiony został najwyższą godnością na ziemi, Namiestnika Chrystusowego, na którego głowie spoczęła tjara papieska...

Temu harmonijnemu akordowi radosnemu zawtórował stary Zygmunt Wawelski, a z dźwiękiem jego połączyły się tysiączne głosy synów katolickiej ziemi w potężnym okrzyku:

Niech żyje papież Pius XI!...

— — — — — — — — — — — —

Czcigodna postać Piusa XI znana jest nam, Polakom, z czasów Jego pobytu wśród nas, w charakterze Wizytatora, a później Nuncjusza Apostolskiego przy rządzie polskim. Imię Piusa XI uwiecznione zostanie na kartach historji Zmartwychwstałej Polski: tu spędził On cząstkę życia swojego, tu wskrzesił i uporządkował hierarchję kościelną, tu wreszcie otrzymał z rąk polskich biskupów najwyższe święcenie biskupie, po paru latach uwieńczone koroną papieską.

— — — — — — — — — — — —

Pontyfikat Papieża Piusa XI przypadł na czasy powojenne, kiedy świat cały, tak jak i dziś, zmagał się z przeróżnemi trudnościami i niedomaganiami materjalnemi i moralnemi, jako następstwami długoletniej światowej zawieruchy wojennej.

Pius XI ojcowskiem swem okiem dojrzał wszystkie biedy, sercem swem wczuł się we wszystkie cierpienia i choroby moralne współczesnego świata, czego wyrazem były liczne encykliki, alokucje, listy, pisane w rozmaitych czasach i przy różnych okazjach, przemowy przez radjo i t. d.

Jako lekarstwo jedyne i najskuteczniejsze podjął On hasło imiennika swojego Piusa X: „instaurare omnia in Christo — odnowić wszystko w Chrystusie". W zrealizowaniu tego hasła w życiu narodów, widzi On jedyny środek, mogący przywrócić światu poderwaną równowagę tak materjalną, jak i moralną.

W tym celu ustanawia święto „Chrystusa-Króla", a z wyżyn Stolicy Piotrowej nawołuje katolików świata całego by — „uderzyli w czynów stal", — to jest, by zespoili się w zbożnej pracy ku przywróceniu nauce Chrystusowej właściwego jej miejsca we wszystkich przejawach życia: prywatnego, rodzinnego, społecznego, państwowego.

I słusznie, bo jak powiada wieszcz: „W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę".

To wezwanie Papieża znalazło oddźwięk i zrozumienie wśród wszystkich narodów świata katolickiego: rozpoczęła się praca w myśl hasła papieskiego, pospolicie zwana, akcją katolicką.

I Polska nie pozostała głuchą na to wezwanie papieża.

Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że akcja katolicka, taka jaką ona być w swojej istocie powinna, jest u nas dopiero w zaczątku.

I choć dużo się da czytać w czasopismach katolickich o tem, co działają poszczególne parafjalne ligi katolickie, to jednak, gdy się temu bobrze przyjrzymy, przyjdziemy do przekonania, że nie jest to istotna akcja w myśl hasła papieskiego...

Pod względem tej pracy katolickiej daleko uprzedziły nas katolickie narody zachodu.

I powstaje pytanie, — czemu?

Doskonałą odpowiedź daje nam pismo św.: „Żniwo iście wielkie, ale robotników mało".

Ogół nasz w większej części pojmuje, że akcja katolicka, to rzecz Kościoła i duchowieństwa, nie poczuwając się w tym względzie do obowiązku współpracy.

Brak nam inteligentnych współpracowników świeckich.

Nie znaczy to, abyśmy nie mieli ludzi inteligentnych, religijnych, chętnych ku obronie ideałów Chrystusowych... Bynajmniej, takich posiadamy dużo, tylko brak im warunków ku temu, aby mogli stać się aktywnymi szermierzami hasła: „odnowić wszystko w Chrystusie".

A kiedy zastanawiałem się nad przyczynami tego braku odpowiednich warunków, to nasamprzód znajduję je w braku uświadomienia sobie doniosłości i konieczności obowiązku pracy społecznej na gruncie katolickim wśród naszej inteligencji. Zajęci osobistemi sprawami, odgradzają się oni murem chińskim od reszty społeczeństwa i żyją życiem własnem. Choć czasami dojdzie do nich pomruk bólu i niezadowolenia, to przychodzi z takiej oddali, że wrażenia na nich nie robi.

Jakże zawstydzić nas musi praca radykalnych i przewrotnych organizacji antychrześcijańskich?

W zrozumieniu doniosłości posłannictwa inteligencji katolickiej, Ksiądz Biskup Częstochowski zaraz po objęciu rządów arcypasterskich powołał w większych miastach swej Diecezji Stowarzyszenia Katolików z wyższem wykształceniem, mające w programie swym pogłębienie wiedzy religijnej u stowarzyszonych, i wykształcenie ich na czynnych apostołów akcji katolickiej. I u nas na terenie Zagłębia, podobne stowarzyszenie istnieje od lat kilku.

Inną przyczyną jest, według mego zdania, brak zrozumienia potrzeby życia organizacyjnego. Szczególnie uwydatnia się to w byłej Kongresówce.

Prawda, że pod tym względem była Kongresówka nie ma za sobą bogatej tradycji, gdyż wszelki przejaw życia organizacyjnego, przez zaborczy rząd rosyjski był w zarodku tłumiony. Jednak, zdać musimy sobie sprawę, że już minęły te czasy, że dzieli nas od nich przestrzeń lat dwóch dziesiątków, że czasy powojenne, to czasy zbiorowego dążenia do celu w związkach, stowarzyszeniach i t. p. organizacjach.

Doskonale zbudowana maszyna porusza olbrzymie ciężary, ...co za siła przy niezrównanym spokoju. Doskonała organizacja poszczególnych jej części składowych: kół, sprężyn, tłoków,— oto, co daje maszynie spokojną energję, jaką w niej podziwiamy. — Wierny to obraz tego, czem być może i powinna każda organizacja czynu społeczno-katolickiego. My, polacy, złączeni narodowością, wyznaniem, nie stanowimy jednak jedności duchowej. Tyle wśród nas niejednokrotnie sprzecznych poglądów na tę samą prawdę, że nasza jedność często rozproszkowuje się na drobne ułamki i miasto pomagać sobie wspólnie, w myśl zasady „w jedności siła",, przeszkadzamy sobie wzajemnie...

Wreszcie do twórczego czynu katolickiego brak nam metodycznego wykształcenia. Ożywieni najlepszemi chęciami, uświadomieni o konieczności czynu katolickiego na szerszą skalę, nie wiemy, jak się do tej pracy zabrać.

Niedomaganiu temu starali się zapobiec Księża Biskupi, powołując do życia tak zwane „Instytuty Akcji Katolickiej", mające za zadanie metodyczne wykształcenie świeckich działaczy katolickich. A więc widzimy, że jeżeli tylko będziemy chcieli pracować, co po niekąd jest obowiązkiem każdego katolika i koniecznością czasów obecnych, to znajdziemy wszystkie pomoce ku zrealizowaniu wzniosłych haseł Piusowych.

Wierzmy i chciejmy, ... a spełnią się słowa poety:

„Z wiary waszej — wola wasza
Z woli waszej czyn wasz będzie!"

— — — — — — — — — — — — —

Silni jednością wiary, uświadomieni, wyszkoleni, będziemy mogli wspólnie pokonać to zło, na które narzekamy i przy Ojczyźnie naszej utrzymamy ten piękny przymiot: „Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna".

Pamiętać należy, że nie chodzi tu jedynie o Kościół jako Instytucję Chrystusową, gdyż on, jak dawniej, tak i dziś, wszystko przetrwa według słów swego Założyciela: „a bramy piekielne nie zwyciężą go". Ślicznie to streszcza poeta:

„Próżno na niego swe pociski miota
Namiętność ludzka i wieków ciemnota,
Bo w miarę tego, jak z postępu prawa
Ludzkość mknie naprzód, albo wstecz się cofa!
Bóg nowy oręż Kościołowi dawa!
Już to zwycięskie pióro filozofa,
Już to grom klątwy — już to cudu dziwo
Już świętą miłość, najlepszą z narzędzi,
Aby ponaglać, co idzie leniwo,
Aby powstrzymać, co się zbyt rozpędził

(Syrokomla)

Idzie więc o nas, o naszą kochaną Polskę, która się o tyle przeciwstawi trudnościom i ostoi, o ile będzie wierna wierze ojców.

Wtedy ziści się, co powiedział Mickiewicz: „W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę"!

— — — — — — — — — — — — —

• Należy przypuszczać, że w niedzielę 18 lutego, jako w dniu poświęconym uczczeniu dwunastej rocznicy koronacji Wielkiego Papieża, i Wielkiego przyjaciela Polski — Piusa XI, świątynie nasze po brzegi wypełnią się wiernymi, a z ust tysięcy popłynie pod stropy niebios gorąca modlitwa za Ojca chrześcijaństwa, aby jaknajdłużej rządził Kościołem, i byśmy pod Jego przewodem zdążali ku lepszemu „jutru", przez wspólną, skoordynowaną pracę w myśl hasła „Odnowić wszystko w Chrystusie".

Niech żyje Papież Pius XI!

X. Z. Ł.

Na Gromniczną.

Jerozolimskiej, wspaniałej świątyni
Przekracza progi niewiasta uboga...
Na bladem licu wykwita rumieniec,
W pięknem spojrzeniu widna radość błoga.

Na rękach niesie synaczka swojego,
Który przy piersi choć zaczyna kwilić,
To jednak matce nawet swem kwileniem
Potrafi życie aż nadto umilić.

Tą matką szczęsną jest Najświętsza Panna,
Synaczkiem zasię — Jezus Syn Jedyny,
Co świat ma zbawić i wywieść z niewoli
Spętane grzechem, biedne, ludzkie syny.

Więc niesie Matka, jako zakon każe,
Swój skarb bezcenny złożyć w ręce Boże,
Wiedząc zapewne, że tą swą ofiarą
Do odkupienia ludzkości pomoże.

W świątyni wówczas był Symeon starzec,
Człek sprawiedliwy, bojący się Boga,
Który oddawna, bo od lat już wielu,
Nie chciał opuszczać świątynnego proga.

Otrzymał bowiem zapewnienie boskie,
Że on nie umrze, nie ujrzawszy Pana,
Przez krew którego i przez śmierć na krzyżu
Sprawa zbawienia ma być dokonana.

Więc się ucieszył starowina święty,
Przygasłym wzrokiem widząc Dziecię Boże...
Wziął Je na ręce — długo błogosławił
I był szczęśliwym, jak rzadko kto może.

Spełnił się wreszcie cel jedynych marzeń...
Niegodny bowiem ujrzał Zbawcę świata —
Ujrzał ziszczone marzenia pokoleń...
Mógł więc powiedzieć na stare swe lata:

„A teraz, Panie, puść sługę w pokoju,
„Bowiem ujrzałem ludzkości zbawienie —
„Wyzwól mą duszę z ciężkich więzów ciała...
„Daj mi u Siebie wieczne odpocznienie.

To rzekłszy, Dziecię dał w ręce kapłańskie.
Kapłan odprawił rytualne modły,
Nie wiedząc pewnie, że tego Chrystusa
Do wielkich rzeczy moce boskie wiodły.

A Matka Boska — Przenajświętsza Panna,
Tuląc do piersi ukochane Dziecię,
Boleścią zdjęta, myślała już o tem,
Jak się rozstanie z Synaczkiem na świecie.

H.

List pasterski Biskupów Austrji.

Przy końcu ubiegłego roku Biskupi Austrji wydali zbiorowy list pasterski. Jest on wydarzeniem, mającem ogromne znaczenie nietylko dla Austrji i Europy, ale także dla całego świata katolickiego. Zawiera bowiem cenne, bo praktyczne wskazówki, odnoszące się do najważniejszych zagadnień państwa, oraz podaje jasno skrystalizowany pogląd Kościoła Katolickiego na hitleryzm niemiecki, obecnie tak propagowany.

List ten możemy podzielić na dwie zasadnicze części. W pierwszej części Episkopat Austrji określa stosunek swój do rządu kanclerza Dollfusa. Jest to stosunek, oparty na całkowitem zaufaniu do rządu, na współpracy z nim bez wszelkich zastrzeżeń. Nie może on być inny, gdyż członkowie rządu „przyznali się otwarcie do zasad wiary katolickiej, a za swój obowiązek i za cel swoich dążeń uznali — stworzenie państwa według zasad chrześcijaństwa".

Orędzie biskupów mocno podkreśla, że morderstwo polityczne we wszelkich okolicznościach jest haniebną zbrodnią, która w żaden sposób nie może być usprawiedliwiona, a tem mniej sławiona. Bomby, granaty, petardy, materjały wybuchowe nie stanowią broni, dozwolonej przez prawo prywatne, lecz tylko przez prawo wojenne... Władza państwowa ma prawo tłumić samowolny gwałt przy pomocy siły prawnej, a w razie konieczności, przy pomocy kary śmierci, by skutecznie bronić życia i bezpieczeństwa spokojnej ludności.

Następnie list pasterski odwołuje się do spokoju i rozsądku mieszkańców, a przedewszystkiem młodzieży, wzywając ją, by nie obdarzała zaufaniem tych, którzy podburzają ją do oporu wobec władzy.

Druga część listu poświęcona jest narodowemu niemieckiemu socjalizmowi, zwanemu hitleryzmem. Biskupi potępiają go, gdyż zagraża on politycznej niezależności Austrji. Głównym jednak i zasadniczym powodem potępienia jest to, że hitleryzm szerzy rasową nienawiść na zewnątrz Rzeszy Niemieckiej, stosuje skrajny nacjonalizm w życiu międzynarodowem, oraz dąży do stworzenia kościoła narodowego, wrogo nastawionego względem katolicyzmu. Zbijają też biskupi stanowczo fałszywe wnioski, jakoby Stolica Apost. przez zawarcie konkordatu z rządem Hitlera, uznała błędy narodowego socjalizmu.

Reasumując tedy to wszystko widzimy, że list pasterski biskupów Austrji ma nieocenione znaczenie w obecnych czasach, czasach chaosu i anarchji politycznej, i że powinien na siebie zwrócić pilną uwagę.

W krainie wschodzącego słońca.

II.

Jak wszędzie w pogaństwie, tak również i w Japonji, opłakany jest stan kobiety. Nikt jej nie pyta o chęć do małżeństwa czy pociąg do mężczyzny, poprostu zaprzedaje się ją rodzinie męża. Na małżeństwo z miłości patrzy się niechętnie. Akt ślubny to wypicie trzech szklanek wina ryżowego w najpiękniejszym pokoju pana młodego, a nazajutrz nowożeńcy spisują akt w urzędzie cywilnym. Jak prędko małżeństwo się skleciło, tak prędko się i rozlatuje. O rozwód nie trudno, to też jedna czwarta małżeństw rozchodzi się. Kobieta jest niewolnicą męża, a wdowa musi słuchać nawet najstarszego syna.

To podrzędne stanowisko kobiety rzuciło ją w mroki i blask kolorowych lampek Yosziwary na straszną, hańbiącą rozpustę. Bogaci mają po kilka żon, a często spotyka się w rodzinach dzieci z dwojakiego czy trojakiego „małżeństwa".

Przed ograniczeniem potomstwa chroni jeszcze wiara, że ojciec potrzebuje jaknajwięcej dzieci, by po swojej śmierci podtrzymywać swoją istność w zbiorowej duszy zapomocą ofiar, składanych za niego w rodzinie. Coraz częściej przenikają do Japonji poglądy sekciarskie i wywrotowe, bolszewickie. Mają one odpowiednie podłoże, gdyż panuje tu straszny wyzysk robotników przemysłowych i małoletnich pracowników. Uczciwość publiczna targa się, zbrodniczość postępuje, słowem, załamało się coś w Japonji i pędzi ona naoślep w dół, co spostrzegają już koła rządowe. Oglądają się za hamulcami, daremnie starając się galwanizować szintoizm. Wielu szczerych Japończyków widzi jedyny ratunek w chrześcijaństwie, a zwłaszcza w katolicyźmie.

Naogół jednak dużo tu jest doń uprzedzenia, a nawet nienawiści. Jakkolwiek minęły już czasy urzędowych prześladowań, jednak występują wysiłki, by zagrodzić mu drogę do rozszerzania się przez wytwarzanie wrogiej dla niego opinji. Więc przyjęcie chrześcijaństwa piętnuje się jako zdradę narodową, chrześcijan jako zaślepieńców i fanatyków. W prasie przedstawia się, że dla narodu japońskiego niema szkodliwszej religji nad chrześcijaństwo.

Jednak mimo zorganizowanego oporu i całego splotu przeszkód, chrześcijaństwo coraz bardziej tu przenika i coraz więcej znajduje przyjaciół. Jakkolwiek protestanci, rozdarci i skłóceni między sobą, dają tylko karykaturę chrześcijaństwa, to jednak nie można nie uznać ich ruchliwości, zwłaszcza w zakładaniu i prowadzeniu szkół, oraz szerzeniu literatury. I tak, kiedy w ciągu 1929 r. Japonja zakupiła zagranicznych książek za 2.703. 269 yenów (yen = przeszło 3 zł.), to poważna część poszła na książki z Niemiec i Anglji, a więc na protestanckie kraje.

Niektóre książki czy też broszury religijne, ogłosili protestanci w wielkiej ilości, dochodzącej nawet do 100 tysięcy egzemplarzy. Utrzymują też 115 czasopism religijnych. Taka propaganda musi zrobić swoje. W r. 1929 sekty protestanckie miały na 3428 misyjnych pracowników aż 3144 krajowych, — na 2663 żeńskich 1334 krajowych,— wszystkich zaś zwolenników około 200 tysięcy.

Katolicka praca misyjna w Japonji, rozpoczęta jeszcze w XVI w. przez św. Franciszka Ksawerego, znaczne czyniła postępy, tak, że na początku XVII w. Japonja liczyła prawie miljon katolików. Lecz, niestety, rozpoczęła się cała serja prześladowań, które prawie doszczętnie zniszczyły tak pięknie zapoczątkowane przez apostoła Japonji dzieło. Przez dwa wieki praca misyjna zamarła. Nie było ani jednego kapłana. Dopiero w r. 1858, kiedy dzięki umowie z Francją, pozwolono kupcom francuskim w niektórych portach budować kościoły, praca na nowo została podjęta. Misjonarze do łez byli wzruszeni, kiedy w Nagasaki, ośrodku największych ongiś prześladowań, przy ubieraniu ołtarza Matki Boskiej spostrzegli gromadkę tajemniczych niewiast i po krótkiej rozmowie doszli do stwierdzenia faktu, że to są chrześcijanki i że w okolicy przetrwali chrześcijanie aż do tego czasu. Odtąd rozpoczyna się prawidłowy, choć powolny rozwój.

Chociaż katolicy nie rozporządzają takimi środkami materjalnemi jak protestanci, jednak nie zaniedbują niczego, by sprawę ewangelizacji Japonji posunąć naprzód. Względem prostaczków, działają, jak wszędzie, przez pouczanie przy odwiedzaniu stacyj misyjnych, przez zaopiekowanie się chorymi i przez katechistów, którzy bardzo chętnie przyciągają swych współbraci dla nauki Chrystusa, pozatem przez pisemka popularno-religijne. Inteligencję zyskuje się przez wyższe szkoły, gazety, wykłady i inne nowoczesne środki. Pracują tu Franciszkanie, Werbiści, Marjaniści, Salezjanie i Dominikanie. Szkół średnich, według wymagań rządu prowadzonych, naturalnie bez obowiązkowego przedmiotu religji, gdyż na to rząd japoński nie pozwala, mają Marjaniści cztery, a w każdej z tych szkół jest po 1000 uczni. Napływ do tych szkół, do których uczęszcza młodzież z wyższych sfer, jest tak wielki, że dla braku miejsca, muszą przyjęcia do nich odmawiać. Wzorowo prowadzony jest przez Jezuitów uniwersytet t. zw. „Wszechnica mądrości". Ma on 10 profesorów zakonnych, między którymi znajduje się O. Jakób Overmans, tłumacz „Wieczorów nad Lemanem" ks. Morawskiego, O. Józef Dahlmann, znany indjanista, ostatnio zaangażowany na profesora literatury niemieckiej na cesarskim uniwersytecie w Tokio i O. Tsutszichaszi, mianowany na tymże uniwersytecie profesorem filozofji. Reszta profesorów to ludzie świeccy.

Innym środkiem zyskiwania inteligencji dla wiary katolickiej są wykłady i konferencje publiczne o wierze i rozmowy prywatne. Te ostatnie są więcej pożądane przez Japończyków, którzy rzeczy takiej jak wiara, nie lubią traktować publicznie. Oprócz czasopism, które wydaje młodzież, redagują misjonarze osobne pisma dla inteligencji. Wreszcie próbuje się środków nowoczesnych. I tak w Tokio urządzono wykład przez

radjo „O podstawach katolicyzmu". X. X. Salezjanie dali aż 17 koncertów religijnych w różnych miastach. W cesarskim teatrze w Tokio przedstawiano „Mękę Pańską z Oberammergau" z librettem w języku japońskim. Powodzenie było duże. Próbuje więc kościół wszelkich możliwych środków, aby ten ważny kraj nawrócić. W r. 1929 liczono w Japonji 92 tysiące katolików. Liczba misjonarzy wynosi 234, z tego krajowców jest 54. Dystryktów misyjnych jest 12. Dodać należy, że w ostatnich latach przybyli do Japonji polscy Franciszkanie z Niepokalanowa, którzy obecnie w języku japońskim wydają „Rycerza Niepokalanej" i to w dużej ilości, gdyż drukują 20 tysięcy egzemplarzy.

Te niewielkie dzisiejsze rezultaty, zdaje się, że w niedalekiej już przyszłości, będą o wiele poważniejsze. Japonja zdaje się coraz więcej zmieniać swoje uprzedzenie i niechęć do katolicyzmu. W Jamaguczi np., gdzie działał św. Franciszek Ksawery, wzniesiono wielkiemu apostołowi Japonji wspaniały pomnik, a w uroczystości odsłonięcia brali udział przedstawiciele rządu. Dalej, udało się obalić prawo, krępujące rozmaite religje, a więc i katolicką. Coraz częściej odzywają się głosy, wyrażające uznanie katolicyzmowi. Pewien pogański profesor uniwersytecki tak pisze: *„Japończyków pociąga do katolicyzmu przedewszystkiem jego nawskroś międzynarodowy charakter, jego bezbarwność polityczna, jego mocny podkład dogmatyczny"*. Dzienniki buddyjskie mają odwagę pisać, że z żalem wspominać należy okres prześladowań, których lepiej żeby dzieje japońskie nie znały. Niektóre pogańskie dzienniki otwierają gościnne łamy dla katolickich rozpraw. Obecny cesarz jest pierwszym władcą japońskim, który jako ktiąże Hiro-Hito, bawiąc w Rzymie w 1921 r. złożył uroczystą wizytę papieżowi Benedyktowi XV. Rząd japoński życzy sobie, aby Japończycy, emigrujący do katolickich krajów Ameryki Połudn., przyjmowali wiarę katolicką, a katolickim misjonarzom ułatwia między nimi pracę. W Izbie posłów pojawił się wniosek, by nawiązać dyplomatyczne stosunki ze Stolicą Apostolską. Narazie, wskutek alarmu byddystycznych bonzów projekt ten cofnięto, lecz jest wielkie prawdopodobieństwo, że wnet skośnooki ambasador po raz pierwszy pojawi się w salach Watykanu.

Powolne jest zdobywanie Japonji dla Chrystusa. Już św. Franciszek Ksawery stwierdził, że w Indjach łowi się dusze w sieci, a w Japonji na wędkę. Jednak „niech żywi nie tracą nadziei!" Napewno, gdy w przyszłości praca będzie należycie przygotowana; gdy odpowiednio sporządzone zostaną sieci, wtedy i mnóstwo ryb japońskich zagarniętych zostanie do Piotrowej łodzi.

Aforyzmy i przysłowia.

Tego kochaj i miej za przyjaciela, który cię nie odstąpi, chociaż cię wszyscy odstąpią i który, gdy przyjdzie na ciebie zła godzina, nie dopuści, ażebyś miał zginąć.

Tom. a Kempis: „O naśladow. Chrystusa".

W szczęściu miałem tłum przyjaciół
Co mię wiecznie kochać mieli,
Lecz gdy mię los z mańki zaciął,
Wszystkich razem djabli wzięli.

Ignacy Chodźko przytacza dawną piosenkę.

Na świecie są trzy rodzaje przyjaciół: przyjaciele, którzy was kochają, — przyjaciele, którym jesteście obojętni i przyjaciele, którzy was nienawidzą.

Nie jest dobrym przyjacielem ten, kto jest zanadto dowcipny, gdyż pokusa zrobienia dowcipu jest zawsze silniejsza. niż wszystkie względy przyjaźni. Louis de Robert.

Dziękuj za każdą radę, ale zważaj na rozum własny i na siły swoje.

Przysłowie arabskie.

Z życia parafji.

„Opłatek" i „Jasełka".

W dniu 8 b. m. Stow. Niewiast Kat. par. Nowy Sielec solennie obchodziło uroczystość „Swiętej Rodziny". Rano o godz. 7.30 została odprawiona uroczysta Msza św., po której ks. prob. Hendrychowski wygłosił kazanie. Po południu w lokalu własnym przy ul. Chemicznej 12 o godz. 17-ej odbył się tradycyjny „Opłatek". Na wstępie przemawiał do zebranych ks. proboszcz, życząc całemu zarządowi oraz wszystkim członkiniom, i nadal wydajnej pracy na niwie relig.-społecznej, podkreślając z radością, że chociaż członkinie mają dużo zajęcia w swych domach, jednak zawsze chętnie przychodzą nietylko na zebrania, mające charakter zabawy, ale i na wszystkie miesięczne zebrania Stow., gdzie bywają wygłaszane ciekawe referaty, wzbudzające bardzo duże zainteresowanie.

Następnie składała życzenia członkiniom przewodnicząca p. B. Rowińska, poczem przystąpiono do łamania się opłatkiem. Po tradycyjnej, a jednak zawsze miłej ceremonji, nastąpił wspólny podwieczorek, po którym przy dobrej orkiestrze bawiono się ochoczo i beztrosko do późnej nocy.

Zresztą wszystkie imprezy urządzane przez Stow. Niewiast Kat. par. Nowy-Sielec cieszą się

zawsze wielką sympatją ogółu i mają swoisty, nader miły charakter.

W niedzielę, dnia 14 b. m. staraniem Stow. Niewiast były urządzone „Jasełka", odegrane przez dzieci z miejscowej ochronki, które w efektownych kostjumach grały bardzo ładnie.

Po „Jasełkach" nastąpiły różne ewolucje taneczne, jak np. „Leśne nastroje", „Taniec kwiatów" i t. d., wykonane przez dziewczynki do lat 14. Na specjalne wyróżnienie zasługują bardzo ładne tańce „Pajac i lalka" i „Sklep". Też same dziewczynki b. udatnie wypowiedziały szereg monologów.

Pani Zawiślak za pracę nad maleństwami, grającemi „Jasełka", p. inż. Jadwidze Zdziennickiej, pod kierownictwem której dzieci wykonały bardzo trudne tańce, p. Lewoskiej i p. Twardochowi za akompanjament do tańca, należy się szczere uznanie i podzięka.

Ciekawe wiadomości.

Były kolporter gazet arcybiskupem.

Na niedawno odbytem zebraniu sprzedawców dziennika katolickiego „Catholic bulletin" w St. Paul w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej między innymi przemawiał do młodocianych kolporterów ks. arcybiskup Murray, opowiadając, jak to on sam jako 10-letni chłopiec został sprzedawcą gazet. Pewnego dnia wyprosił od matki pięć centów i z takim kapitałem zakładowym rozpoczął kolportaż. Niewiele mógł nawet i w owe czasy kupić za te pieniądze, ale co sprzedał jedne numery, kupował drugie i przy takim ciągłym obrocie miał pod wieczór 3 centy czystego zysku. Zachęcony takim wynikiem, tak sprężyście zajął się pracą kolporterską, iż w niezbyt długim przeciągu czasu uciułał sobie z zarobku dwieście dolarów t. j. sumę, która mu pozwoliła wstąpić do szkoły średniej. Jako więc sam były kolporter, arcybiskup gorąco zachęcał swych „młodszych kolegów" do gorliwego kolportowania „Catholic bulletin", nie szczędząc im przytem rad praktycznych ze swego własnego doświadczenia.

Odjazd misjonarzy salezjańskich do Ameryki Połudn.

W tych dniach Ojciec św. przyjął na audjencji dwudziestu salezjanów, udających się na misje w Brazylji, Patagonji, Ziemi Ognistej i Argentynie. Wśród misjonarzy jest jeden Polak, reszta Francuzi, Anglicy i inni.

Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.

W dniu 8 grudnia ub. r. odbyło się w Warszawie, w lokalu Akcji Katolickiej posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej w Polsce, na które przybyli delegaci z Warszawy, Lublina, Kielc, Krakowa, Lwowa, Wilna, Katowic i Włocławka. Na zebraniu tem złożono sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego (siedziba w Uniwersytecie Lubelskim) oraz 11 Kół. Związek w okresie sprawozdawczym rozwinął dużą propagandę myśli katolickiej wśród inteligencji polskiej przez urządzenie dwukrotnie „Dni katolickich" na Bielanach pod Warszawą, z których jedne poświęcone były zagadnieniu postawy katolików wobec kryzysu, drugie zaś wartości społecznych chrześcijaństwa, przez wydawanie miesięcznika „Prąd", gdzie porusza się zagadnienia religijne, filozoficzne, społeczne, ekonomiczne i t. p., z punktu widzenia katolickiego, przez własne wydawnictwa i t. p. Poszczególne Koła rozwinęły dużą działalność na polu organizowania odczytów dla inteligencji, organizowania życia religijnego (nabożeństwa, rekolekcje), ściśle współpracowały z Akcją Katolicką, oraz prowadziły prace wśród warstw robotniczych. W wielu Kołach zorganizowano grupy zawodowe, jak Koła Prawników, Ekonomistów, Pedagogów. Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, która dorzuciła szereg myśli, dotyczących rozwinięcia pracy wśród inteligencji katolickiej.

Zgon przywódcy katolików japońskich.

W tych dniach zmarł admirał japoński Iamamoto, gorliwy katolik, były wychowanek słynnej szkoły ojców marjanistów w Tokio. Jako gubernator dawnych wysp niemieckich, nad któremi Japonja otrzymała mandat po wojnie, Iamamoto pierwszy nawiązał rokowania ze Stolicą Apostolską w sprawie działalności misjonarzy katolickich i przyczynił się do pomyślnego rozwiązania kwestji. Po wojnie admirał Iamamoto wycofał się z życia wojskowego, by tem gorliwiej mógł pracować jako protektor stowarzyszeń katolickich, a głównie związków młodzieży w Japonji.

Wycofanie okólnika.

Niedawno wydane okólniki niektórych inspektorów na terenie województwa śląskiego, zabraniające młodzieży szkolnej należeć do organizacji religijnych, oburzyły opinję katolicką na Śląsku. Posypały się zbiorowe protesty.

Rezultat tych protestów był taki, że okólnik na Śląsku został wycofany.

Z Pogoni.

Koncert na biednych.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo parafji Pogoń i Nowy Sielec urządziło wspólnie w dniu 20 stycznia b. r. w sali Gimn. Staszica koncert - raut z tańcami na rzecz najbiedniejszych obu parafji.

W części koncertowej łaskawie udział wzięli: p. L. Miguel (śpiew), p. prof. Stanisław Bielicki (fortepian), oraz kwartet p. p. E. Siei, K. Pachelskiego, A. Braunera i Janusza Gerarda. Piękny program koncertu, jak i artystyczne jego wykonanie, bardzo życzliwie przyjęła licznie zebrana publiczność. Po koncercie tańczono do rana w miłym bardzo nastroju, przy dzwiękach orkiestry akademików z Dąbrowy.

Smiało można stwierdzić, iż zamierzany cel Pań. Wincentek został osiągnięty i to z pełnym sukcesem Myślimy nietylko o sukcesie kasowym, który poważnie zasilił nasze fundusze, ale i o dużej ofiarności społeczeństwa obu parafji, które nie szczędziło datków w naturze i ofiar pieniężnych, solidaryzując się niejako z naszą akcją miłosierdzia.

Na odnowienie kościoła.

Dowiadujemy się, że wizytacja pasterska t. zw. „kolenda", połączona w tym roku ze zbiórką pieniędzy na odnowienie pogońskiego kościoła, mimo zubożenia parafjan, daje pomyślne rezultaty. Z tego widać, że mieszkańcy Pogoni bardzo pragną, aby ich świątynia wewnątrz przedstawiała się jak najlepiej. Dobry to znak. Wspólne usiłowania księży parafjalnych i parafjan napewno w niedługim czasie zostaną pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Podziękowanie.

Na koncert - raut, urządzony staraniem Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo parafji Pogoń i Nowy Sielec w dniu 20 stycznia b. r. łaskawie nadesłały ofiary następujące panie.

Ofiary w naturze.

W. W. P. P. Dmochowska Marja, Dorszowa, Fornalczykowa, Kobylińska Wanda, Kurzyńska, Krajewska, Kordasiewiczowa, Monsiorowa Helena, Ornowska Janina, Pigowa, Pomorska, Rautowa, Rowińska Bronisława, Slepowrońska, Swiętochowska Marja, Szopkowa, Szulińska Janina, Tomankowa, Tomalska. Wróblowa, Zalewska, Zdziennicka.

Ofary pieniężne.

W. W. P. P. Braunerowa, Ciszkowa, Froniowa, Gellerowa, Majewska, Mazurkiewiczowa, Pyzikowska, Rowińska Władysława, Swierczewska, Swirtunowa.

Wyżej wymienionym P. T. łaskawym ofiarodawczyniom Zarządy Stow. Pań Miłos. składają serdeczne „Bóg zapłać".

Rocznice ślubów.

2 lutego Franciszka i Genowefy Stojków.
5 „ Mieczysława i Genowefy Nasieków.
11 „ Tadeusza i Emilji Cepilów.
18 „ Józefa i Józefy Skowronów.
„ „ Czesława i Zofji Kidawów.
19 „ Jana i Natalji Kutabów.
26 „ Marjana i Marjanny Kołaczów.
„ „ Romana i Leokadji Olszewskich.
„ „ Oswalda i Gertrudy Matejów.
„ „ Stanisława i Julji Pachołów.

W rocznicę ślubu „Szczęść Boże".

Rocznice śmierci.

1 lutego ś. p. Edwarda Mazurkiewicza.
5 „ „ Marji Sikorskiej.
7 „ „ Filipa Suleja.
9 „ „ Kazimierza Głowackiego.
16 „ „ Adama Szopy.
19 „ „ Zofji Hynek.
24 „ „ Władysława Brodzińskiego.
26 „ „ Marji Waligórskiej.
27 „ „ Marji Parusiewicz.
28 „ „ Marcjanny Szwagrzyk.
„ „ „ Karoliny Hanytkiewicz.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie.

Statystyka parafjalna.

W parafji nowosieleckiej w roku 1933 było
1) urodzeń 170, w tem płci męskiej 88 — żeńskiej 82.
2) ślubów 81.
3) zgonów 126, w tem płci męskiej 63 - żeńskiej 63.

OGŁOSZENIE.

Kiosk z gazetami i artykułami dewocyjnemi, przy kościele, otwarty w niedziele i święta, poleca się łaskawej pamięci Szanownych Parafjan.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor i wydawca ks. Adam Hendrychowski.
Sosnowiec, Dworska 1. Tel. 2-34.

Drukarnia i introligatornia I nt. Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1. Telefon 12-75.